

Piłka nożna pod Everestem

Data publikacji: 26.04.2006 0:00

□
trwa wyprawa Falvit® Everest Expedition 2006 - Martyna Wojciechowska z ekipą wyruszyła w Himalaje zdobywać najwyższy szczyt ziemi - Mount Everest. Towarzyszy jej Cieszynianin Wojtek Trzcionka, który jest specjalnym wysłannikiem Polskapresse, wydawcy Dziennika Zachodniego. Jest odpowiedzialny za pełną dokumentację tekstową i zdjęciową wyprawy.

Dziennik Wojtka Trzcionki, 26.4

Nie myślcie sobie, że w bazie pod Mount Everestem na 5400 m n.p.m. , czyli wyżej niż sięgają Alpy, można się tylko wspinać. Otóż nie. Ja i kierownik wyprawy Boguś Ogrodnik preferujemy piłkę nożną. Przewidując, że w bazie nie będzie na czym oglądać Ligi Mistrzów, zabraliśmy na wyprawę własną piłkę i jak czas oraz zdrowie pozwalają, trochę kopujemy. Niestety, grunt jest wybitnie kamienisty, na nim śnieg, a rozrzedzone powietrze nie pozwala biegać bez zadyszki dłużej niż przez 10 minut. No ale liczy się zabawa. Już nawet umówiliśmy się z kilkoma Szwedami i ekipą norweską, że po zdobyciu szczytu rozegramy międzypaństwowy mecz. Ja nawet wziąłem się za trening (samotne bo Boguś z resztą ekipy wyszli do jedyńki na 6060 m). W górskich butach, na lodzie nie jest łatwo podbijać piłkę, ale jak się już człowiek umówił na spotkanie, to trzeba potrenować.

Dla porządku – w bazie pod Everestem piłka to dyscyplina sportowa numer dwa. Pierwsze miejsce zajmują szachy (bo można grać w namiocie przy piecyku, a trzecie – tego chyba nikt by nie zgadł... golf na lodowcu! Gdybym wiedział, kupiłbym w Katmandu kije. Człowiek nie spoci się jak przy grze w piłkę, a jednak trochę więcej porusza niż przy szachownicy.

□